Kto chce Å¼yÄ‡ wiecznie?

by Arqudis

Category: How to Train Your Dragon, Rise of the Guardians
Genre: Angst, Romance
Language: Polish
Status: Completed
Published: 2015-02-28 13:39:36
Updated: 2015-02-28 13:39:36
Packaged: 2016-04-27 07:40:28
Rating: T
Chapters: 1
Words: 1,853
Publisher: www.fanfiction.net
Summary: Ma piÄ™tnaÅ›cie lat. Nadal jest dzieckiem - koÅ›cistym i niezrÄ™cznym, niczym kukieÅ‚ka zwisajÄ…ca z drÅ¼Ä…cych sznurkÃ³w. Ma krzywy uÅ›miech, a jego rumieniec siÄ™ga aÅ¼ szyi. Jack Frost obserwuje jak Hiccup dorasta i starzeje siÄ™.
Hijack/Frostcup

Kto chce Å¼yÄ‡ wiecznie?

**Autor oryginaÅ‚u: **PSYchOtiC-teNdencieS

**TytuÅ‚ oryginaÅ‚u: **Who wants to live forever?

Ani bohaterowie ani historia nie naleÅ¼Ä… do mnie, jedynie tÅ‚umaczenie.

Kto chce Å¼yÄ‡ wiecznie?

* * *

><p>Ma piÄ™tnaÅ›cie lat. Nadal jest dzieckiem - koÅ›cistym i niezrÄ™cznym, niczym kukieÅ‚ka zwisajÄ…ca z drÅ¼Ä…cych sznurkÃ³w. Ma krzywy uÅ›miech, a jego rumieniec siÄ™ga aÅ¼ szyi. MÄ™Å¼czyÅºni ponad trzykrotnie od niego szersi i wyÅ¼si o parÄ™ gÅ‚Ã³w odpychajÄ… go na bok, ciÄ…gnÄ… za koÅ‚nierz tuniki i posyÅ‚ajÄ… na ziemiÄ™ zwykÅ‚ym klepniÄ™ciem w plecy. Inne dzieci Å›miejÄ… mu siÄ™ w twarz i odwracajÄ… siÄ™ do niego plecami odzianymi w futra. Kobiety przewracajÄ… oczami i mamroczÄ… do siebie, dziewczyny obracajÄ… w dÅ‚oniach topory z niebezpiecznym bÅ‚yskiem w oczach.<p>

Usidla bestiÄ™, ktÃ³ra mogÅ‚aby zmieniÄ‡ w popiÃ³Å‚, ich najsilniejszych ludzi rÃ³wnie Å‚atwo, jak but miaÅ¼dÅ¼y maÅ‚ego Å¼uka. Wypuszcza jÄ…. Ona mu wybacza, a jego lÄ™ki zaczynajÄ… znikaÄ‡. Tam gdzie inni widzÄ… jedynie zÅ‚o, on odnajduje magiÄ™. Oddaje skrzydlatemu stworzeniu to, co mu odebraÅ‚. WrogÃ³w przemienia w przyjaciÃ³Å‚, koÅ„czy wojnÄ™ i zgÅ‚adza potwora - beÅ¼ Å¼adnej broni ani jakichkolwiek miÄ™Å›ni. WyÅ‚Ä…cznie bystrym umysÅ‚em i

silnym sercem.

PiÄ™tnaÅ›cie lat, a jego ludzie juÅ¼ szanujÄ… jednonogiego jeÅºdÅºcÄ™ smokÃ³w. Ale nadal nie znajÄ… zranionego dziecka, ktÃ³re nigdy nie chciaÅ‚o braÄ‡ udziaÅ‚u w tej wojnie.

ZnajdujÄ™ go w wiosce, Å›piÄ…cego w cieniu swojego smoka. Jego nos jest okrÄ…gÅ‚y i usiany piegami, wiÄ™c uÅ›miecham siÄ™ i dmucham na niego zimnym powietrzem, obserwujÄ…c jak wykrzywia twarz. Przypomina mi niezadowolonego kociaka marszczÄ…cego w niesmaku pyszczek. Wybucham Å›miechem. Otwiera szeroko zielone oczy. ZnajdujÄ… siÄ™ zaledwie kilka centymetrÃ³w od moich wÅ‚asnych, jasno-niebieskich.

Krzyczy.

Widzi mnie.

DrzemiÄ…cy dotÄ…d smok budzi siÄ™ i doskakuje do mnie niczym niedÅºwiedzica broniÄ…ca swoje mÅ‚ode. Ale chÅ‚opiec powstrzymuje go, zanim zdoÅ‚a odgryÅºÄ‡ mi gÅ‚owÄ™ i jedyna osoba, ktÃ³ra we mnie wierzy wysÅ‚uchuje mojej legendy.

Nazywam siÄ™ Jack Frost. Naginam wiatr do swojej woli i malujÄ™ lodem. Jestem niewidoczny.

On nazywa siÄ™ Hiccup Horrendous Haddock III. Lata ze smokami i odbudowuje ruiny. Jest niesÅ‚yszalny.

Rozmawiamy. On Å›mieje siÄ™ i przewraca oczami, a ja caÅ‚y czas siÄ™ uÅ›miecham i nie mogÄ™ ustaÄ‡ w miejscu. Przypomina sobie historiÄ™ o chÅ‚opcu stworzonym z wiatru, pokrywajÄ…cym wodÄ™ lodem i kradnÄ…cym dzieciom ciepÅ‚o z nosÃ³w i uszu, ktÃ³rÄ… kiedyÅ› usÅ‚yszaÅ‚ od pewnej staruszki. To sprawiÅ‚o, Å¼e zaczÄ…Å‚, zastanawiaÄ‡ siÄ™ nad tym co widzÄ… oczy, a czego nie. Nadal ma w sobie tÄ™ dzieciÄ™cÄ… mÄ…droÅ›Ä‡, ktÃ³ra skÅ‚aniaÅ‚a go do zadawania sobie pytania _co jeÅ›li? _JeÅ›li poczuÅ‚, na twarzy zimny wiatr przypominajÄ…cy lodowate palce czy znalazÅ‚, na zamarzniÄ™tych jeziorach wzory przypominajÄ…ce rysunki na pÅ‚Ã³tnie, kim byÅ‚, by powiedzieÄ‡, Å¼e to _nie _byÅ‚o dzieÅ‚o niewidzialnego chÅ‚opca?

MÃ³wiÄ™ mu, Å¼e jest wiÄ™cej takich jak ja, jednakÅ¼e niewidocznych tylko dla niewielu. Tych, ktÃ³rzy sÄ… w stanie Å¼yÄ‡ tak dÅ‚ugo, jak dÅ‚ugo ktoÅ› ich widzi. Od kiedy ksiÄ™Å¼yc wyciÄ…gnÄ…Å‚, mnie z zapomnienia, jeszcze nikt mnie nie ujrzaÅ‚. ByÅ‚em samotny przez dwa, moÅ¼e trzy wieki. ZabijaÅ‚em czas psotami i lodowÄ… sztukÄ…, obserwowaÅ‚em dzieci bawiÄ…ce siÄ™ w Å›niegu, ktÃ³ry dla nich stworzyÅ‚em i udawaÅ‚em, Å¼e mogÄ™ byÄ‡ czÄ™Å›ciÄ… ich zabawy. Ale gdy tylko ktÃ³reÅ› z nich za bardzo siÄ™ do mnie zbliÅ¼yÅ‚o, przechodziÅ‚o prosto przeze mnie jak przez powietrze.

JuÅ¼ siÄ™ nie uÅ›miechamy. Ale on mnie widzi, a ja go sÅ‚yszÄ™.

Spotkam go ponownie jutro i kaÅ¼dego dnia potem.

* * *

><p>Ma siedemnaÅ›cie lat. Jest juÅ¼ prawie dorosÅ‚y. Nie jest juÅ¼ tak mizerny jak dawniej, ale nadal maÅ‚y. Ma szersze ramiona, choÄ‡

jego koÅ„czyny i talia pozostaÅ‚y tak samo szczupÅ‚e jak zawsze. Jest cichy i niepewny, ale siÄ™ nie boi. Potrafi mÃ³wiÄ‡ silnym, wyraÅºnym gÅ‚osem i przyciÄ…gnÄ…Ä‡ uwagÄ™ swoich sÅ‚uchaczy. Ale ludzie nadal ceniÄ… siÅ‚Ä™ nad rozum.<p>

Jego najlepszymi przyjaciÃ³Å‚mi sÄ… kreatury nie potrafiÄ…ce mÃ³wiÄ‡ i chÅ‚opiec, ktÃ³rego nikt nie widzi. ParÄ™ razy caÅ‚uje go dziewczyna, ale nic z tego nie wychodzi. Jego ojciec mocniej prÃ³buje siÄ™ z nim dogadaÄ‡.

PrÃ³buje.

DroczÄ™ siÄ™ z nim i udaje mi siÄ™ go namÃ³wiÄ‡ do zabawy, a on Å›mieje siÄ™, jakby znowu byÅ‚, maÅ‚ym dzieckiem. Dzieli siÄ™ ze mnÄ… pomysÅ‚ami, na ktÃ³re nigdy bym nie wpadÅ‚, przed poznaniem go. KÅ‚Ã³cimy siÄ™. Å•apiÄ™ go zanim upadnie. Dotyka mnie i juÅ¼ nie czujÄ™ siÄ™ taki zimny. PotrafiÄ™ koÅ„czyÄ‡ za niego zdania. On potrafi czytaÄ‡ z moich oczu.

Kocham go.

TrzymaÅ‚em to w sekrecie, ale on mnie zna. WiÄ™c mÃ³wiÄ™ mu, Å¼e nie mogÄ™ skazaÄ‡ go na miÅ‚oÅ›Ä‡, ktÃ³rÄ… nie bÄ™dzie mÃ³gÅ‚, podzieliÄ‡ siÄ™ ze Å›wiatem, ktÃ³ra nigdy nie da mu dzieci, ktÃ³ra nigdy nie bÄ™dzie ciepÅ‚a. MÃ³wi, Å¼e rozumie.

I tak mnie caÅ‚uje.

Ma siedemnaÅ›cie lat. Nasza miÅ‚oÅ›Ä‡ jest prosta. Trzymamy siÄ™ za rÄ™ce, caÅ‚ujÄ™ go gdzie tylko mogÄ™ dosiÄ™gnÄ…Ä‡, a jego ciche pojÄ™kiwania doprowadzajÄ… mnie do szaÅ‚u. Nie moÅ¼emy znieÅ›Ä‡ rozdzielenia. Kochamy siÄ™ po raz pierwszy, po czym owijam siÄ™ wokÃ³Å‚ niego i szepczemy tak dÅ‚ugo, aÅ¼ nie ucisza nas sen.

* * *

><p>Ma dwadzieÅ›cia trzy lata. Nosi zbrojÄ™ i strzeÅ¼e sekretÃ³w. Inne klany wypowiadajÄ… jego klanowi wojnÄ™, by zyskaÄ‡ klucz do dominacji and smokami. Teraz nawet jego ojciec pragnie wysÅ‚uchiwaÄ‡ jego rad. Walczy z grzbietu smoka, rozbrajajÄ…c, udaremniajÄ…c ataki, nigdy nie raniÄ…c, jeÅ›li tylko jest taka szansa. Nigdy nie zabijajÄ…c. Prowadzi mÅ‚odych jeÅºdÅºcÃ³w do coraz to nowych zwyciÄ™stw i za kaÅ¼dym razem wraca jeszcze bardziej zmÄ™czony niÅ¼ poprzednio.<p>

Nie mogÄ™ mu pomÃ³c.

Zamiecie Å›nieÅ¼ne jedynie ukrywajÄ… wroga i hamujÄ… smoki. MogÄ™ spowolniÄ‡ ich nadciÄ…gajÄ…ce statki i atakowaÄ‡ wroga lodowatymi wiatrami. Ale nie mogÄ™ ich dotknÄ…Ä‡, nie mogÄ™ uderzyÄ‡ w nich najgorszÄ… zimÄ…, jakÄ… tylko mogli sobie wyobraziÄ‡ i rÃ³wnoczeÅ›nie chroniÄ‡ swojego kochanka.

MÃ³wi, Å¼e jestem przy nim i to wszystko czego potrzebuje.

ChciaÅ‚bym mÃ³c walczyÄ‡.

Jego twarz w moich dÅ‚oniach nie jest juÅ¼ okrÄ…gÅ‚a, a jego ciaÅ‚o przestaÅ‚o byÄ‡ takie ustÄ™pliwe. Pod ciÄ™Å¼arem zbroi nabiera coraz

wiÄ™cej miÄ™Å›ni. Ale nadal jest niski, a na jego twarzy nie widaÄ‡ ani cienia zarostu, wiÄ™c nadal mogÄ™ nazywaÄ‡ go dzieciakiem i otrzymywaÄ‡ w zamian jego Å›miech.

Pewnego dnia we wrogim klanie pojawia siÄ™ nowy taktyk. Jednoczy ze sobÄ… kilka plemion i dowodzi ich poÅ‚Ä…czonymi siÅ‚ami na miejsce, ktÃ³re zaczÄ…Å‚em nazywaÄ‡ domem. PoczÄ…tkowo jeÅºdÅºcy smokÃ³w odpychajÄ… wrogÃ³w, ale wtedy kaÅ¼dy harpun, kaÅ¼da strzaÅ‚a i kaÅ¼dy topÃ³r leci w stronÄ™ swojego celu.

Czarny smok unika pierwszej fali, potem drugiej, ale trzecia to dla niego za duÅ¼o. CoÅ› trafia w jeÅºdÅºca i spadajÄ….

NurkujÄ™. Strach popycha mnie do lotu szybszego niÅ¼ kiedykolwiek. Podrywam go do gÃ³ry tuÅ¼ przed tym, gdy ma uderzyÄ‡ w ziemiÄ™. Jego smok rozbija siÄ™ o niÄ… i zarÃ³wno czÅ‚owiek jak i bestia pozostajÄ… w bezruchu.

MÅ‚ody mÄ™Å¼czyzna w moich ramionach ma jedynie sporÄ… ranÄ™ na gÅ‚owie, jednak nie mogÄ™ go dobudziÄ‡. NajeÅºdÅºcy w powstaÅ‚ym zamieszaniu wdzierajÄ… siÄ™ do wioski. Kobieta przejmuje dowodzenie nad jeÅºdÅºcami i zdezorientowana smocza armia ponownie staje do walki. Ale upadek pogromcy smokÃ³w podniÃ³sÅ‚ morale wrogÃ³w i ich siÅ‚a przytÅ‚acza jeÅºdÅºcÃ³w.

Zabieram mojego ukochanego z dala od walki i staram siÄ™ go dobudziÄ‡.

Ma dwadzieÅ›cia trzy lata i cudem otwiera oczy na polu walki.

NajeÅºdÅºcy widzÄ… jak siÄ™ unosi i ich zabobonne serca drÅ¼Ä… ze strachu na ten widok. Nie widzieli jak ratujÄ™ go przed upadkiem. Wiara, Å¼e pogromca smokÃ³w jest czymÅ› wiÄ™cej niÅ¼ czÅ‚owiekiem rozprzestrzenia siÄ™ niczym ogieÅ„ i wrÃ³g drÅ¼y ze strachu.

Ledwo udaje mu siÄ™ utrzymaÄ‡ na nogach, ale to wystarcza. NajeÅºdÅºcy przegrali. Rannych moÅ¼na opatrzyÄ‡.

Ale ja nie chcÄ™ go puszczaÄ‡. Tego dnia tak bardzo zbliÅ¼yÅ‚ siÄ™ do Å›mierci i po raz pierwszy to do mnie dotarÅ‚o, tnÄ…c niczym nÃ³Å¼.

On umrze.

WiedziaÅ‚em to. Te sÅ‚owa dÅºwiÄ™czaÅ‚y w mojej gÅ‚owie juÅ¼ wiele razy. Ale dopiero teraz rozumiem co to znaczy. Pewnego dnia nie bÄ™dÄ™ juÅ¼ trzymaÄ‡ go w ramionach. JuÅ¼ nigdy nie bÄ™dziemy siÄ™ razem Å›miaÄ‡, przekomarzaÄ‡, nie bÄ™dziemy dzieliÄ‡ dotykÃ³w i jÄ™kÃ³w, juÅ¼ nigdy nie spojrzymy sobie w oczy. On odejdzie na zawsze, a ja zostanÄ™ tu na wiecznoÅ›Ä‡.

WyglÄ…da na tak wyczerpanego, ledwo utrzymuje przytomnoÅ›Ä‡.

Nigdy nie chcÄ™ go puÅ›ciÄ‡.

* * *

><p>Ma trzydzieÅ›ci jeden lat i ludzie zaczynajÄ… siÄ™ zastanawiaÄ‡ dlaczego jeszcze nie ma Å¼ony.<p>

PlemiÄ™ liczy coraz wiÄ™cej ludzi. Szef wioski jest coraz wolniejszy. KaÅ¼dy patrzy na nieÅ¼onatego syna, ubiegajÄ…c siÄ™ o jego aprobatÄ™, porady i uczucia. Trenuje nowych jeÅºdÅºcÃ³w, pokazuje mÅ‚odym jak zdobyÄ‡ lojalnoÅ›Ä‡ smoka i zbudowaÄ‡ przyjaÅºÅ„ innÄ… niÅ¼ wszystkie inne. Wioska wypeÅ‚niona jest jego rzemiosÅ‚em - od dzieci biegajÄ…cych z teleskopami na wzgÃ³rza po kobiety doglÄ…dajÄ…ce mÅ‚yna na nabrzeÅ¼u. Jego ksiÄ™ga smokÃ³w jest juÅ¼ peÅ‚na.

Jego wÅ‚osy sÄ… odrobinÄ™ dÅ‚uÅ¼sze, bardziej potargane, a rankami na jego twarzy widnieje lekki zarost.

Ja jestem taki jak zawsze.

Ale on mnie kocha, nigdy nie przestaje tego powtarzaÄ‡, nawet teraz - albo zwÅ‚aszcza teraz, z wszystkimi tymi kobietami walczÄ…cymi o jego wzglÄ™dy.

Stoi dumny, wyprostowany i pewny siebie. Nadal siÄ™ rumieni, nadal dogryza mi tak jak zawsze, a w jego zachowaniu nadal moÅ¼na dostrzec dawnÄ… pokorÄ™. Nie nosi juÅ¼ dÅ‚uÅ¼ej zbroi - dawne spory pomiÄ™dzy klanami zostaÅ‚y zaÅ¼egnane. Nosi ciÄ™Å¼sze futra niÅ¼ dawniej, ale i tak sÄ… one skromne w porÃ³wnaniu do jego starzejÄ…cego siÄ™ ojca.

WidziaÅ‚em sposÃ³b w jaki uÅ›miecha siÄ™ na widok dzieci, ktÃ³re dopiero uczÄ… siÄ™ jeÅºdziÄ‡ na smokach. Na poczÄ…tku jego uÅ›miech staje siÄ™ tak _jasny_, tylko po to, by potem przygasnÄ…Ä‡, gdy dziecko puszcza siÄ™ biegiem w objÄ™cia matki czy ojca. SpÄ™dza wiÄ™cej czasu niÅ¼ kiedykolwiek z najmÅ‚odszymi czÅ‚onkami wioski. Razem ze swoim czarnym smokiem u boku sprawia, ze dzieciaki piszczÄ… z radoÅ›ci i skaczÄ… wokoÅ‚o z entuzjazmem _. _Gdy spÄ™dza z nimi czas, jego oczy nabierajÄ… Å‚agodnego wyrazu, a uÅ›miech staje siÄ™ czasem tÄ™skny.

Ma trzydzieÅ›ci jeden lat. Powinienem pozwoliÄ‡ mu odejÅ›Ä‡.

Ale jednej nocy, gdy leÅ¼ymy w plÄ…taninie koÅ„czyn, zmusza mnie do obietnicy. ObiecujÄ™ mu, Å¼e nigdy go nie opuszczÄ™.

Kocha mnie, mÃ³wi. I to mu wystarcza.

PÅ‚aczÄ™.

Ma trzydzieÅ›ci trzy lata.

Na krawÄ™dziach twarzy pojawiajÄ… mu siÄ™ maÅ‚e zmarszczki. ZnajdujÄ™ u niego siwe wÅ‚osy i Å›miejÄ™ siÄ™ z jego przeraÅ¼onej miny. Wytyka mi, Å¼e nadal jestem od niego starszy o co najmniej parÄ™ wiekÃ³w, Å¼eby juÅ¼ nie wspominaÄ‡ o tym, Å¼e jeszcze bardziej siwy. Ale musi przyznaÄ‡, Å¼e wyglÄ…dam caÅ‚kiem nieÅºle jak na swÃ³j wiek.

Jego ojciec odchodzi. PomiÄ™dzy klanami zapanowuje napiÄ™ty nastrÃ³j, dopÃ³ki nowym szefem nie zostaje pogromca smokÃ³w. Wszyscy Å›wiÄ™tujÄ…, wiedzÄ…c, Å¼e jest zarÃ³wno dobry jak i mÄ…dry. Stali siÄ™ ludÅºmi, ktÃ³rzy ceniÄ… sobie wiÄ™cej niÅ¼ miÄ™Å›nie i walecznoÅ›Ä‡. W czasach pokoju czytanie staÅ‚o siÄ™ powszechne wÅ›rÃ³d mÅ‚odszych mieszkaÅ„cÃ³w wsi. Starsi drwiÄ… z nich, mÃ³wiÄ…c, Å¼e za ich czasÃ³w Å›cinali bestiÄ™ i najeÅºdÅºcÃ³w celnym ciosem wyszczerbionych toporÃ³w. Dzisiejsza mÅ‚odzieÅ¼ jedynie o tym

czyta...

Na jego biurku znajdujÄ™ maÅ‚Ä… ksiÄ…Å¼kÄ™ wypeÅ‚nionÄ… mitami i legendami. Ostatnie strony sÄ… zapisane innym atramentem. To krÃ³tka historia o chÅ‚opcu, ktÃ³ry maluje szronem i taÅ„czy w powietrzu. TytuÅ‚ brzmi _JÃ¶kul Frosti._

Ma piÄ™Ä‡dziesiÄ…t trzy lata, a dla mnie nadal jest tym samym piÄ™tnastolatkiem, ktÃ³rego poznaÅ‚em tyle lat temu.

Ma szeÅ›Ä‡dziesiÄ…t dwa lata i nadal Å›mieje siÄ™ jak dziecko, choÄ‡ jego umysÅ‚ nie jest juÅ¼ tak sprawny jak dawniej i czÄ™sto dokuczam mu z powodu coraz gorszej pamiÄ™ci.

Ma siedemdziesiÄ…t cztery lata. Porusza siÄ™ juÅ¼ tak wolno. Nie moÅ¼e juÅ¼ walczyÄ‡ na smoku. CiÄ…gle oddala siÄ™ od teraÅºniejszoÅ›ci i za kaÅ¼dym razem zastanawiam siÄ™ czy wrÃ³ci. Ale zawsze wraca z zaskakujÄ…co celnÄ…, sarkastycznÄ… uwagÄ…, ktÃ³ra sprawia, Å¼e siÄ™ Å›miejÄ™, bo to nadal on, nadal jest tutaj ze mnÄ….

Ma osiemdziesiÄ…t lat i juÅ¼ nie wybudza siÄ™ ze snu.

Nazywam siÄ™ Jack Frost. KochaÅ‚em kiedyÅ› chÅ‚opca caÅ‚e jego Å¼ycie.

Na imiÄ™ miaÅ‚, Hiccup.

Kiedy miaÅ‚, piÄ™tnaÅ›cie lat, jego uÅ›miech byÅ‚, krzywy, a rumieniec siÄ™gaÅ‚, aÅ¼ do szyi.

End
file.